

MARIANNA KRASNODĘBSKA ur. 1924; Piaski



Tytuł fragmentu relacji	Getto w Piaskach
Zakres terytorialny i czasowy	Piaski; II wojna światowa
Słowa kluczowe	Piaski w okresie II wojny światowej, getto w Piaskach, Żydzi, Sprawiedliwi wśród Narodów Świata

Getto w Piaskach

Getto powstało na terenie żydowskiej dzielnicy, wyodrębnili tam jakiś kawałek tej dzielnicy i jeśli znajdowały się tam polskie domy gdzie polskie rodziny mieszkały, to polskie rodziny przychodziły tu na żydowskie, poza gettem a oni szli na tamte. No i zrobiła się ciasnota, a oni znów dowozili coraz to nowych, a to z Czechosłowacji, a to z Holandii, z Belgii, no i z Niemiec dużo ich przywozili. I tak upychali.

Tą rodzinę Lewinów też zabrali od nas. Szkoda nam było bardzo ich. Oni zamieszkali na ulicy Szewskiej. Dostali taką małą klitkę, taki pokój. Wejście do mieszkania było od razu z dworu, bez ganka czy korytarza. To było zimą 1941 roku, to jeszcze myśmy tam chodzili. Początkowo to była dla nas przygoda. „O, pójdziemy zobaczymy jak te koleżanki nasze żyją”. Można było, nie było jeszcze zamknięte getto, ale już nie wolno było wychodzić im, tylko niektórzy mieli przepustki. Ale było otwarte, także z jednej strony getta na drugą mogli sobie przechodzić. Bo getto było po obydwu stronach głównej ulicy Lubelskiej. To oni jeszcze sobie tak chodzili, jeszcze się wymykali, jeszcze gdzieś tam poszli, jeszcze kontakt z nimi taki był inny. No to nakładaliśmy sobie tą lentę, taką opaskę z gwiazdą Dawida, biała opaska, niebieska gwiazda. Szło się. Niemcy jeszcze tak nie znali Polaków dobrze, jeszcze nie zdążyli tak wszystkich rozpoznać. To tak w tłumie się mieszało i coś się im tam zaniósło.

Potem już było getto ogrodzone, w 1941 roku. To ogrodzenie wykonał zastępca wójta gminy, Boleśław Księżopolski. On stolarzem był z zawodu i jemu to zlecili. Ogrodzenie było drewniane, a od łąk, od stodół, było z drutu kolczastego. I już nie wolno było im wychodzić. A z Judenratu mieli kontakt, oni mogli chodzić, bo oni byli wzywani co raz na żandarmerię czy jak esesmani przyjeżdżali z Lublina. No to ich wzywali i nakładali takie kontrybucje. Kazali im dostarczyć tyle i tyle, wyznaczyli jakąś sumę pieniędzy. Składali się. Polisecki był przewodniczącym tego Judenratu. Było kilku Żydów z tych wysiedlonych w Judenracie. Powstała też policja żydowska. To też było tam kilku z tych wysiedlonych, ale większość była miejscowych Żydów.

Już im nie wolno było handlować, to już nie zarobili, trzody żadnej nie mieli, jeszcze mieli zapasy mąki, ale potem tyle ludzi, co tam było w tym gecie, tyle zebranych, to czymś musiało żyć, ta żywność im była potrzebna. To ci, co mieli zapasy, ci co mieli kiedyś sklepy, to mieli towary. No

już legalnie nigdzie nie sprzedają, bo nie ma sklepów otwartych. Tylko tak szukali żeby gdzieś komuś sprzedać, żeby za to żywość jakąś dostać. Taka wymiana była po prostu, ale trzeba było to donieść, a jak kogoś by złapali w gecie, to aresztowali i było ogłoszenie, że kara śmierci za to grozi. Także to było bardzo ryzykowne. Ale jakoś się chodziło.

Data i miejsce nagrania	2007-10-25, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Magdalena Ładziak
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"